Nr. 4. Kwiecień 1892. Rok VI.

Wychodzi w Krakowie co miesiac. Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.; dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

# OPIEKUN ZWIERZĄT DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA OCHRONY ZWIERZĄT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Smoleńska, l. 24. p. II., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

„Zwierzęta ochraniać znaczy ochraniać ludzi.“ *Castelli.*

Odpowiedzialny redaktor: **Prof. Bronisław Gustawicz.**

## Od Redakcyi.

Szanownym Członkom krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt i Miłośnikom przyrody przesyłamy z powodu nadchodzących świąt Wielkanocnych życzenia »*Wesołego Alleluja*«. Przy tej sposobności upraszamy Szanownych Członków o zyskiwanie nowych członków wśród grona przyjaciół i znajomych, wszak sprawa ochrony zwierząt jest zarazem sprawą ochrony ludzi!

---

# Dr. IGNACY F. CASTELLI.

## Założyciel wiedeńskiego towarzystwa ochrony zwierząt.

Dnia 14. lutego b. r., jak to wspomnieliśmy w drugim numerze «*Opiekuna*» (str. 23), obchodziło wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt nader uroczystym wieczorkiem deklamacyjno muzycznym pamięć stwórcy swego i znakomitego poety, *Dra Ignacego Franciszka Castellego*, zmarłego 5. lutego 1862. Uroczystość ta odbyła się w sali hotelu «*Pod złotym Krzyżem*» na Mariahilf. Uczestników było 400; między nimi prezes towarzystwa *Ryszard Tunkler v. Treuinfeld* z małżonką i matką, hrabina *Magda Kuefstein*, hr. *Ita Thun-Hohestein*, podpułkownicy v. *Parich* i v. *Fritz*, poseł *Dr. August Kupka*, delegaci oddziałów towarzystwa z Ober-Hollabrunn i Wolkersdorf, zastępca prezesa radca mag. *Józef Lekisch* i ks. *Franciszek Benda*, prowincyjał Pijarów, członkowie wydziału, między nimi radca mag. *Maurycy Preyer* i radca dworu *Ferdynand Schön*, itd. itd.

W uroczystości tej brali udział nietylko mieszkańcy Wiednia, ale także prawie wszystkie austro-węgierskie towarzystwa

ochrony zwierząt i znakomitsze towarzystwa zagraniczne, przesławszy na ręce komitetu liczne pisma i telegramy.

Do zgromadzonych przemówił nasamprzód prezes towarzystwa *Ryszard Tunkler* w następujących słowach:

«Po wszystkie czasy i we wszystkich krajach zwierzę było bezbronne i doznawało od ludzi najokrutniejszego obejścia. Wieki starożytne i średniowieczne były głuche na jęki i bole dręczonych zwierząt, a ich ochrona żyła tylko w pieśniach i legendach.



Thiere schützen
heißt Menschenschützen.
Dr. I. F. Castelli

Dopiero w wieku naszym przez zakładanie towarzystw ochrony zwierząt wprowadzono ochronę zwierząt w czyn i wypełniono tym sposobem wielką próżnię na polu humanizmu, jaka od wieków uczuwać się dawała.

Pierwszą myśl o potrzebie ochrony zwierząt w Austryi rzucił nasz poeta Dr. Ignacy Fr. Castelli, który r. 1847 założył w naszym mieście «wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt.»

Trzydzieści lat minęło, jak nieśmiertelny, poeta zamknął oczy na wieki, przeto wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt nie chciało pominąć milczkiem tego okresu czasu, nie uczciwszy pamięci swego wiekopomnego założyciela osobną uroczystością.

Castelli posiadał szlachetne i podniosłe serce dla cierpień wszystkich bliźnich swoich a widok licznych barbarzyńskich dręczeń i okrucieństw, których za jego czasów bezkarnie się dopuszczano na zwierzętach, wzbudził w nim najgłębsze współczucie także dla tych niemych i bezbronnych stworzeń.

Castelli myślał sobie, że humanitarne zarządzenie, jakie już w innych krajach urzeczywistniono od dawien dawna, — mianowicie założenie towarzystwa ochrony zwierząt — również w Austryi da się uskutecznić.

Castelli szukał i znalazł garstkę odważnych i do ofiar skłonnych osób, jak on myślących, i przy dzielnej ich pomocy przystąpił do założenia towarzystwa ochrony zwierząt w Wiedniu, którego statuta uzyskały wkrótce zatwierdzenie u władz wyższych.

Z jakimi trudnościami miał do walczenia Castelli w początkach swego przedsięwzięcia, to łatwo pojąć, skoro zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że w ówczesnych czasach ludzie po większej części żadnego względu nie mieli dla zwierząt i uważali się za uprawnionych znęcać się nad tymi stworzeniami dlatego, że były ich własnością. Wszelako Castelli nie cofnął się, działał z całym zapałem duszy dla dobra sprawy, pokonał wszelkie trudności, zwyciężył wszelkie przesądy, tak że towarzystwo, dzięki jego energicznemu przewodzeniu, już w krótkim czasie mogło swoję działalność ze skutkiem rozwinąć.

Wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt zawdzięcza swemu założycielowi motto: «*Zwierzęta ochraniać znaczy ochraniać ludzi*». I słusznie! bo ochraniając zwierzęta, walczymy przeciw srogości, okrucieństwu i zdziczeniu umysłu.

Dokładamy starań, aby obchodzono się zwierzętami po udzku, również staramy się, by w serca dorosłych, a przedewszyskim w serca młodzieży zaszczepić współczucie dla cierpień tdręczonych zwierząt, a gdy to zadanie spełnimy, wtedy wyrośnie generacyja, która będąc litościwą dla zwierząt, będzie również litościwą dla bliźnich, a nasze usiłowania wyjdą na dobro dla całej ludzkości.

Godni następcy Castellego w prezydyjum wiedeńskiego towarzystwa ochrony zwierząt, mianowicie prezydenci Maciej Elsinger i ks. Karol Landsteiner [1] — nasi dzisiejsi honorowi prezydenci — po śmierci Castellego prowadzili rozpoczęte dzieło z nieokreślonym zapałem i rzadką wytrwałością i tym dwom czcigodnym mężom zawdzięcza nasze towarzystwo dzisiejszy swój stan.

Chociaż w upłynionym okresie czasu nie wszystkie zamiary i plany naszego towarzystwa się urzeczywistniły, możemy prze-

---

[1]) Obaj członkowie honorowi krakowskiego Stowarzyszenia ochr. zw.

cież z pewnym zadowoleniem spojrzeć na minioną działalność i cieszyć się z dotychczasowych owoców pracy naszej.

Dzisiaj jest wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt w tym szczęśliwym położeniu, że stoi pod dzielną opieką jednego z najwspaniałomyślniejszych i najszlachetniejszych książąt z panującego domu cesarskiego, pod wysokim protektoratem Jego c. i k. Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika, potężnego przewódcy wszystkich usiłowań humanitarnych.

Wysokie Władze na przedstawienie naszego towarzystwa wydały szereg rozporządzeń ku ochronie zwierząt od dręczeń i prześladowań, — rozporządzeń, które mogą skutecznie powstrzymywać wszelkie okrutne i brutalne postępowanie z zwierzętami, a nadto dodać winniśmy, że wysokie władze w najżyczliwszy sposób wspierają tendencyje naszego towarzystwa.

Liczba naszych członków wzrosła do 3200, którzy nietylko z imienia do towarzystwa należą, lecz czynnie towarzystwo w każdym kierunku wspierają.

Nasze towarzystwo założyło kilkanaście oddziałów w Austryi Dolnej, które pomyślnie się rozwijają, i dokładamy starań, by zakres naszego działania jak najdalej rozszerzyć

Poważna liczba mężów z najlepszych kół towarzyskich stolicy przyjęła dobrowolnie honorowy urząd *inspicyjentów* naszego towarzystwa i ci panowie biorą czynny udział w licznych i trudnych pracach towarzystwa.

Wiedeńska straż bezpieczeństwa występuje wszędzie energicznie przeciwko dręczeniom zwierząt i pociąga winnych do odpowiedzialności, a wkońcu stwierdzam z nieutajoną radością, że nasze towarzystwo pozyskało sympatyją i życzliwość wszystkich dobrych i szlachetnie myślących ludzi.

Castelli już nie żyje, — ale ziarno, które zasiał, wzeszło i wydało wspaniałe owoce i jestem przekonany, że wy wszyscy tu zgromadzeni, czcigodne panie i czcigodni panowie, zachowacie zaszczytne i wdzięczne wspomnienie dla Castellego, pełnego zasług założyciela wiedeńskiego towarzystwa ochrony zwierząt znakomitego poety i żarliwą miłością przejętego patryjoty.«

Po prezydencie *R. Tunklerze* przemawiał prof. Karol Bart, członek wydziału. W zajmującym wykładzie swym przedstawił prelegent Dra Ignacego Castellego jako *męża pracy*, *miłości i prawdy*, przytaczając krótko a treściwie ważniejsze fakta z życia wielkiego tego męża. Oba wykłady przyjęła publiczność gromkimi oklaskami. —

Drugą część wieczorku tworzyły popisy deklamacyjno-muzyczne, które wypadły ku powszechnemu zadowoleniu. Wieczorek zakończyły tańce.

W dalszym ciągu opisu tego wieczorku podajemy krótki życiorys Dra Ignacego Castellego wraz z jego portretem, na czele artykułu umieszczonym.

*Dr. Ignacy Castelli* urodził się 6. marca 1781 w Wiedniu z ojca Ignacego, radcy rachunkowego ówczesnego zarządu dóbr

państwowych, i matki Dominiki z domu Mayr, i otrzymał na chrzcie imiona Ignacy i Wincenty. W podpisie używał Castelli imienia „*Franciszek*“, otrzymanego przy bierzmowaniu. Mając lat 9, pozostawał mały Ignaś pod opieką babki i dwóch jej córek, gdyż ojciec przeszedłszy w stan spoczynku, przeniósł się pod Wiedeń do Weitra. Pod wpływem tych kobiet usposobienie jego stało się łagodne i miłe; charakter jego uzyskał owę gibkość a dusza jego owę delikatność, która w dojrzałym mężu wykształciła się w prawdziwie humanitarne i pełne miłości uczucie. Sam też powiada o sobie w jednym poemacie: „*Jeżeli zobaczę łezkę, mięknieję*“.

Castelli uczęszczał do niemieckiej szkoły normalnej w Heiligenkreuzhof, potym do klas gramatykalnych i retoryki w gimnazyjum uniwersyteckim. Ukończywszy poetykę w państwowej szkole u św. Anny, wrócił nazad do uniwersytetu, gdzie po ukończeniu ówczesnej filozofii, poświęcił się studyjom prawniczym.

Już w 12. roku objawił się u Castellego pociąg do poezyi i sztuki dramatycznej. Ponieważ po ojcu, który wcześnie go odumarł, nic w spadku nie otrzymał oprócz „*pustego pugilaresu*“, musiał od 16. roku życia sam się utrzymywać. Przychodziło mu to po części łatwo, miał bowiem małe stypendyjum i udzielał lekcyj prywatnych. Podczas wojen napoleońskich, gdy Austryi groziło niebezpieczeństwo, młodzież wiedeńska utworzyła osobny pułk; wśród niej stanął młody, bo 16-letni Castelli i wyruszył w pole przeciwko wrogowi; powrócił jednak wkrótce do Wiednia, gdyż pokój zawarto. Młody Castelli ozdobiony został srebrnym medalem (1797). Mimo zaburzeń wojennych Castelli kształcił się ustawicznie. Uczęszczał głównie do teatru. Nauczył się gry na skrzypcach, aby wejść w skład orkiestry teatralnej i tym sposobem brać udział w przedstawieniach. W ten sposób został członkiem orkiestry teatru na Wiedeniu (Wiedener Theater).

W r. 1801 został praktykantem rachunkowym. Zajęcia biurowe nie przeszkadzały mu wcale oddawać się poezyi i sztuce dramatycznej. Pierwszą jego pracę dramatyczną „*Die Mühle am Ardennerfelsen*“ (melodramat według francuskiego motywu) przedstawiono w r. 1801 w teatrze na Wiedeniu. Przyjęto ją mile. Za tę pracę otrzymał autor honoraryjum 30 złr. Z wielkiej radości przyjacielski *Castelli* sprawił artystom i artystkom ucztę, która nietylko te 30 złr. pochłonęła, ale nadto wtrąciła młodego autora w długi. Castelli wkrótce uzyskał sławę zręcznego tłumacza i przerabiacza sztuk francuskich.

W r. 1811 został mianowany poetą przy c. k. teatrze nadwornym w Wiedniu z płacą roczną 1500 złr. Godność tę piastował trzy lata. Już na tym stanowisku okazał wiele względów ludzkości dla bliźnich swoich, a przedewszystkim r. 1813 podczas urządzenia przedstawienia teatralnego na cele humanitarne był nader czynnym, za co też od szefa swego hr. Lobkowitza otrzymał uznanie.

Potym widzimy go sekretarzem gubernatora w okupowanych częściach Francyi. Przybył także do *Bourg en Bresse,* gdzie poznał się z Fryderyką M., którą nader pokochał. Ale przedwczesna śmierć narzeczonej przerwała ten związek sercowy. O narzeczonej swej wspominał mile niejednokrotnie nawet w późnej starości. Zwiedziwszy Tyrol, Bawaryją, Szwajcaryją, północne Włochy, głównie zaś miasta Medyjolan i Wenecyją, bogaty w doświadczenia, powrócił do Wiednia. Tutaj z okazyi wyzdrowienia cesarza Franciszka I (1816) napisał poemat w narzeczu ludowym p. t. «*Da Baua bain Koasa saina Grangad.*« Ten wzniosły poemat wzbudził wielkie wrażenie i znalazł powszechny, niekłamany oklask. Uzyskany z rozprzedaży tego poematu grosz w kwocie 1359 złr. a. w. ofiarował autor *instytutowi niewidomych* w Wiedniu. Ten czyn prawdziwej ludzkości nie jest jedynym w jego życiu. Gdy bowiem z r. 1829 na 1830 ostra panowała zima i biedni mieszkańcy Wiednia marzli od mrozów, ogłosił Castelli plakatami odezwę do Wiedeńczyków, *wzywając ich do składek na drzewo dla biednych Wiednia.* Odezwa ta miała taki skutek, że w przeciągu kilku dni wpłynęło na ręce Castellego **12300** złr. a. w. Za te pieniądze kupił Castelli drzewa opałowego, które rozdzielił sam pomiędzy biednych wszystkich dzielnic miasta. W r. 1831 napisał rzecz o cholerze, którą rząd kazał drukować w 12.000 egzemplarzy i rozdać; niejedno dobre zdziałała ta broszura.

Majątek swój przekazał córce swej siostry, którą aż do jej śmierci utrzymywał, za co od swej siostrzenicy żądał, aby corocznie w rocznicę śmierci jego kilku ubogich sowicie obdarzała.

Pełen ludzkości poeta urządzał liczne wieczorki na dochód humanitarnych zakładów.

W r. 1843 ustąpił z urzędowania po 40-letniej służbie, a sprzedawszy willę swą w Hütteldorf wybudował sobie w Lilienfeld dworek, gdzie oddawał się najmilszemu zajęciu, botanice.

Był nader gościnny i przyjmował każdego chętnie i mile. W r. 1844 1845 wydał Castelli swoje poezyje na dochód wiedeńskiego towarzystwa ochrony zwierząt w 15 okazałych tomach.

Do ostatnich dni życia swego cieszył się najbardziej z założenia towarzystwa ochrony zwierząt w Wiedniu w r. 1847. Jest to pierwsze tego rodzaju towarzystwo w monarchii austro-węgierskiej. W swoich «*Wrażeniach z młodości*» (*Jugendeindrücke*) pisze o sobie między innymi:

«Jestem cokolwiek czuły dla wszystkich przedmiotów przyrody, a najwięcej dla zwierząt. Dla mnie to rzecz istnie niemożliwa zabić zwierzę. Ba nawet te zwierzęta, które dręczą ludzi, tylko spłoszę, odpędzę, ale ich nie zabijam. Nienawidzę polowania a straszny dreszcz mię przejmuje na widok rzeźnika. Nie mogę patrzeć, gdy konie muszą ciężko ciągnąć albo gdy dzieci wyrywają motylowi skrzydła. Ileż to już ptaków wykupiłem, aby je wolnością obdarzyć, a gdy mimowolnie — gdyż z wiedzą tego nie czynię — nastąpię na gąsienicę, boli mię to.»

Że Castelli był wielkim przyjacielem zwierząt, dowodzi tego jedna zwrotka z «*Selbstschau*», dosłownie tu przytoczona:

Von allem, was mich Gott liess hier vollbringen,
Hat mich am höchsten nur das Ein' erfreut:
Dass er es meinem Streben liess gelingen,
In dieser rohen, unbarmherz'gen Zeit
Mit einem Bande der Barmherzigkeit —
*Das arme Thier vor Qualen zu beschützen.*
O! möge Gott und Staat es unterstützen!"



W wigiliją dnia śmierci swej przywołał Castelli ówczesnego generalnego sekretarza towarzystwa ochrony zwierząt, *Andrzeja Khuen'a* i prosił go błagającym głosem, «by nie dopuścił, aby towarzystwo, które założył, upaść miało.» Podczas wizytacyj szkół w towarzystwie księdza dziekana rozdawał dzieciom książeczki z obrazkami z historyi naturalnej, zachęcając dzieci do litościwego obchodzenia się z zwierzętami.

Jako przewodniczący towarzystwa założył czasopismo miesięczne „*Thierfreund*", które już 46 lat wychodzi. Jak dalece dbał o rozwój towarzystwa, dowodzi tego §. 3. testamentu: «Wiedeńskiemu towarzystwu ochrony zwierząt, którego byłem założycielem a przez lat 14 przewodniczącym, zapisuję obligacyją (Nationalanlehen-Obligation) na 1000 złr. a. w. Oby w swoich humanitarnych usiłowaniach naprzód postępowało, oby Bóg udzielił mu błogosławieństwa, a przedewszystkim oby rząd je silnie popierał. Członkom jako mego następcę polecam nad-

radcę skarbowego p. Heintla, również czynnego jak ludzkiego męża».

Wydział towarzystwa chcąc uwiecznić pamięć swego założyciela i dobrodzieja, ustanowił z powyższych 1000 złr. a. w. fundacyją im. Castellego (Castelli-Stiftung), przeznaczając procenta na nagrody dla służby obchodzącej się z zwierzętami po ludzku.

Castelli odznaczał się wielu czynami humanitarnymi; rzec można, że nie było w Wiedniu towarzystwa lub zakładu humanitarnego, do którego dobra i rozwoju nie był się przyczynił, nie było przedstawienia lub koncertu na cele humanitarne, do którego uświetnienia i pomyślnego wyniku nie był ręki swej przyłożył Był to zaiste mąż prawy, szlachetny i uczciwy. Liczne też otrzymywał uznania i podziękowania. Wszelkie dyplomy, jakie wśród swego nader czynnego życia zebrał, znajdują się uporządkowane w miejskiej biblijotece w Wiedniu. Jest tam pismo dziękczynne od zakładu dobroczynności ku wspieraniu ubogich wstydzących się żebrać w Matzleinsdorf 1813, od starostwa wiedeńskiego z r. 1816 i 1817, od klasztoru Urszulanek w Gracu 1816, od zarządu domu dobroczynności w St.-Marx 1824, od c. k. dolnorakuskiej komisyi sanitarnej 1831, od ochronki małych dzieci w Pilźnie, od przełożonej Elżbietanek w Wiedniu 1843, od zakładu dla ciemnych w Wiedniu 1845, następnie dyplomy od towarzystw muzycznych i ochrony zwierząt.

Z licznych tych uznań wykazuje się dobitnie, że Castelli był wzorem przyjaciela ludzi i zwierząt Swym życiem i swymi czynami zbijał sam najświetniej zarzuty przeciwników towarzystw ochrony zwierząt.

Dnia 1. lut. 1862 ciężka choroba powaliła go na łoże, z którego już wstać nie miał, gdyż dnia 5. lutego zasnął w Panu. Przeczuwając koniec swój, zarządził wszystko, co potrzebne było, a przyjąwszy ostatnie sakramenta, z spokojnym umysłem i modlitwą na ustach zamknął oczy na wieki, mając lat 81.

Dnia 7. lutego 1862 wśród nader wielkiego udziału publiczności odbył się uroczysty pogrzeb z Heiligenkreuz do Hütteldorf, gdzie złożono zwłoki jego w grobie murowanym, który na kilkanaście lat przedtym kazał sobie sporządzić. Na grobie leży kamień granitowy z następującym napisem:

Hier ruht

IGNAZ FRANZ CASTELLI.

Hier ist ein Herz der Ruh gegeben,
Das Niemanden gehasst im Leben,
Der Witz hat Pfeile zwar verschossen,
Doch ist aus keinem Gift geflossen.

Drum freundlich blick auf diesen Stein!
Und hat von meinen Liedern allen
Auch eins nur, Leser, dir gefallen,
So weih' mir eine Thräne, denkend mein.[1]

Nestor wiedeńskiego towarzystwa ochrony zwierząt, p. Mikołaj Hegerle, emer. oficyjał c. k. sądu krajowego wyższego, o którym wspominaliśmy w drugim numerze „*Opiekuna*« jest od założenia tegoż towarzystwa tj. od r. 1847 do dnia dzisiejszego członkiem wydziału. Był on serdecznym przyjacielem Castellego. Ze wzruszeniem opowiada nieraz liczne zdarzenia z życia jego, dowodzące nader wielkiej miłości bliźniego. Castelli nie obraził w życiu nikogo i zapominał szybko krzywd sobie wyrządzonych; miłosierdzie u niego nie znało granic, wskutek czego doznał nieraz wielkich nieprzyjemności. W ślady nieodżałowanego przyjaciela swego wstąpił p. Hegerle, o którym tosamo można powiedzieć, co o Castellim, że jest iście prawdziwym dobroczyńcą i przyjacielem tak ludzi jak zwierząt. Od początku istnienia towarzystwa przez 45 lat, a więc blisko półwieku, służy dzielnie temu towarzystwu i pełni obowiązki członka wydziału. Prawie rok rocznie wspiera on je znacznymi datkami pieniężnymi Pominajając dawniejsze dary, wspomniemy, że w roku zeszłym w maju ofiarował towarzystwu 10 sztuk akcyj austryjackiego towarzystwa alpejsko-górniczego w nominalnej wartości **1000** złr., a z końcem grudnia **1500** złr. a. w. również w papierach wartościowych. *B. G.*

---

# O wściekliźnie u psów.

Ciąg dalszy.

Apetyt psa wściekłego jest z początku normalny, niekiedy większy niż zwykle; w miarę rozwoju choroby znika zupełnie. Rzadkie są wypadki, żeby psy tą chorobą dotknięte brały pożywienie aż do śmierci. Za to pojawia się u nich niezwykła chęć do ogryzania i połykania rzeczy niestrawnych, jakoto: drzewa, słomy, siana, skóry, pierza itp. Niektóre psy chore liżą niekiedy nawet własny mocz, co podług *Dra Hertwiga* ma być bardzo pewnym znamieniem téj choroby; inne zaś psy zjadają własne odchody.

Gdy pies, wbrew swoim codziennym zwyczajom, zaczyna gryść znajdujące się w pokoju przedmioty, jak dywany, meble, firanki, odzienie, trzewiki itp. lub gdy znajduje się na wolności, ściany swej budy, słomę w niej będącą itp. i nie można go od tego odwieść, należy to postępowanie jego uważać za znak podejrzany.

---

[1]) „Tu spoczywa serce, które w życiu nikogo nienawidziło; wprawdzie dowcip strzały puszczał, lecz z żadnej jad nie płynął. — Spojrzyj dlatego przyjacielskim okiem na ten głaz, a jeżeli z moich wszystkich pieśni, czytelniku, jedna tylko ci się spodobała, to pamiętając mnie, poświęć mi jedną łzę!!

Psy wściekłe podpadają czasem wymiotom, wymioty te są ciemnej barwy i częstokroć z krwią zmięszane.

Dalszym charakterystycznym znamieniem wybuchającej u psa wścieklizny jest ta okoliczność, iż widok innych psów wprawia go w największe rozdrażnienie i pobudza do napadu na nie. Gdy się więc spostrzeże, że pies wbrew zwyczajowi swemu, znienacka i bez powodu rzuca się na inne psy, należy natychmiast przedsiębrać środki ostrożności. Nawzajem psy zdrowe okazują większą bojaźń przed wściekłymi i unikają ich zaczepek, zwyczajnie uciekając przed nimi, chociażby nawet były silniejsze. *Fleming* w dziele swoim «Rabies and Hydrophobie» opowiada (str. 227) że widział, jak wielki gryźliwy brytan, który zaczepiał każdego psa, na widok wściekłego wyżła począł drżeć na całym ciele i uciekł jak najspieszniej do domu

Powiedzieliśmy poprzednio, że początkowe objawy choroby nie są tak straszne i że podczas pierwszego okresu należy się mniej obawiać ukąszenia, niż przymilania i lizania psa. Gdy później u psa rozwinie się skłonność do gryzienia i coraz silniej pocznie występować, tak że dla obcych staje się pies niebezpiecznym, to i wtedy pies chorobą dotknięty oszczędza swego pana i inne znane mu osoby, do tego stopnia, że chociażby go dręczyły i drażniły, rzadko kiedy ukąsi. Przywiązanie niektórych psów do swych panów jest tak wielkie, że w celu zaspokojenia niepokonalnego popędu do gryzienia, wolą raczej siebie kaleczyć i gryść, aniżeli wyrządzić krzywdę tym, którzy zaufanie do nich mają. Powyższego zjawiska przykład przytacza profesor *Bouley* w dziełku «La rage» (str. 29. i 30) opowiadając, że wyżeł, będący własnością hr. Demidoff'a w Paryżu, popadł w wściekliznę, zadał sobie kilka ran i wkońcu odgryzł sobie ogon, nie czyniąc szkody nikomu z domowników i dając się spokojnie przenieść do szkoły weterynarskiej w Alfort. Czas, w którym pies wścieklizną dotknięty jest dla znanych mu osób jeszcze nieszkodliwy, ma atoli swe granice. Wszelako i w tym czasie nie należy psu bardzo ufać. W miarę rozwoju choroby umysł nieszczęśliwego psa zaciemnia się zwolna i wkrótce nadchodzi chwila, że staje się niepoczytalnym, nie poznaje już głaskającej go ręki i nie oszczędza takowej. Gdy ta chwila nadchodzi, owładnia psem nadzwyczajny niepokój, który go zmusza do tajemnego wydalenia sie z domu; wydaje się zatym, jakoby biedne, bez ratunku będące zwierzę w przeczuciu, że mogłoby być niebezpieczne dla pana swego, chciało jeszcze ostatni dać dowód wierności swojej, opuszczając od tego momentu dom pana swego. Występujący wtedy u psa popęd do ucieczki jest tak wielki, że nie da się niczym powstrzymać, ani odstraszyć. Jeżeli to pies pokojowy, ciśnie się do drzwi i korzysta z pierwszej lepszej sposobności, aby się wymknąć na wolność; jeżeli to pies łańcuchowy, urywa się z łańcucha; jeżeli pies zamkniety w stajni, to szarpie drzwiami, aż je otworzy, a gdy zamknięty w ogrodzie, usiłuje przeskoczyć płot lub podkopać się pod parkan. Zdarzały się

wypadki, że psy wyskakiwały przez zamknięte okno i nie zważając na bole, jakie im pokaleczenie z powodu szkła sprawiało, uciekały w pole.

Gdy wściekły pies jest już na wolności, potęguje się jego rozdraźnienie do wysokiego stopnia tak, że korzysta z każdej sposobności w celu zaspokojenia popędu niszczenia i gryzienia. Przedewszystkim napada na inne psy, jakoteż na koty i drób, rzadziej na większe zwierzęta, najrzadziej zaś na ludzi, tak że po największej części można się ratować, ustępując z drogi psu z wejrzenia podejrzanemu. Bicie kijem w celu odpędzenia psa na nic się nie zda, ba nawet może się stać niebezpiecznym, gdyż czucie u takiego psa jest znacznie przytępione, więc pies na bole jest mniej lub więcej nieczuły.

Powszechnie sądzą, że wściekły pies wciąga ogon popod siebie pomiędzy nogi i toczy pianę z pyska. Rzecz atoli nie ma się tak. Pies nosi ogon jak zwyczajnie, a pysk nie jest wogóle wilgotniejszy niż poprzednio; jedynie tylko w wściekliźnie cichej, jakoteż w ostatnim okresie wścieklizny ciecze psu z pyska ślina; wtedy także spuszcza pies ogon nadół zpowodu zaszłego porażenia. Częściej jednak przytrafi się, że zdrowe psy przedewszystkim ścigane lub gdy pana szukają, chowają ogon popod siebie z obawy i niepewności, a ludzie niedoświadczeni biorą je za wściekłe.

Stopień złego, jakie może sprawić pies wściekły, zależy wiele od dawniejszych jego zwyczajów i nawyknień. Psy, które nabrały złośliwego charakteru przez nierozsądne i okrutne z nimi obchodzenie się, przez długie trzymanie na łańcuchu, przez dłuższe używanie psa jako zwierzę pociągowe itd., zaczepiają każdą żyjącą istotę, która im w drogę wejdzie; inne zaś psy, z natury potulne, łagodne i posłuszne, kąszą tylko przypadkowo. — Niekiedy pies wściekły wraca z swych wycieczek, przebiegłszy znaczniejsze przestrzenie, całkiem wycieńczony, zbiedzony i wychudły, do domu swego pana, aby tu paść; częściej wydarza się, że po drodze poznany i za wściekłego uznany pada zabity przez ludzi.

U psa wściekłego następuje śmierć najpóźniej 10. dnia od wybuchu choroby, zwyczajnie zaś między 4. a 5. dniem, czasem także wcześniej. Zwierzę staje się słabsze, chód jego niepewniejszy, porażenie coraz widoczniejsze; nakoniec kładzie się pies w miejscu spokojnym i tam pozostaje, aż ginie uduszony. Chęć gryzienia objawia się do ostatniego momentu życia; dlatego należy być zdala od psa i wcale go niedotykać.

---

C. d. n.

## Kary za dręczenia zwierząt w Wiedniu.

W III. kwartale 1891 c. k. komisaryjaty policyjne miasta Wiednia i przedmieści za dręczenia zwierząt przeprowadziły 347 spraw i ukarały:

*a) Za brutalne dręczenie koni:*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 72 | osoby | grzywnami | od 1 — 3 złr. | | |
| 19 | osób | « | « 5 — 10 « | | |
| 78 | « | aresztem | « 6 — 48 godzin | | |
| 3 | « | « | « 3 — 4 dni | | |
| 7 | « | upomniano | | | |
| 1 | osobę | uwolniono. | | | |

*b) Za przeładowanie koni zaprzężonych do wozów:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 25 | osób | grzywnami | od 1 — 5 złr. |
| 5 | « | aresztem | « 12 — 48 godzin |
| 1 | osobę | upomniano | |
| 1 | « | uwolniono. | |

*c) Za użycie konia z otwartymi ranami do pociągu:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 32 | osób | grzywnami | od 1 — 10 złr. |
| 6 | « | aresztem | « 6 — 24 godzin. |
| 2 | osoby | upomniano | |
| 2 | « | uwolniono | |

*d) Za złe okucie koni:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 4 | osoby | grzywnami | od 1 — 3 złr. |

*e) Za dręczenie bydła rogatego:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 10 | osób | grzywnami | od 1 — 5 złr. |
| 5 | » | aresztem | « 12 — 48 godzin. |

*f) Za przekroczenie przepisów odnoszących się do psów pociągowych:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 33 | osoby | grzywnami | od 1 — 5 złr. |
| 8 | osób | aresztem | « 6 — 12 godzin |
| 1 | osobę | upomniano. | |

*g) Za dręczenie psów:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 4 | osoby | grzywnami | od 1 — 2 złr. |
| 1 | osobę | grzywną | 50 « |
| 6 | osób | aresztem | « 6 — 18 godzin |
| 1 | osobę | upomniano. | |

*h) Za niezgodne z przepisami prowadzenie cieląt, jagniąt i świń*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 5 | osób | grzywną | od 1 — 2 złr. |

*i) Za dręczenie kotów:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 6 | osób | grzywną | od 1 do 10 złr. |
| 2 | osoby | aresztem | 24 godzin |

*j) Za niezgodne z przepisami noszenie drobiu, gęsi i gołębi:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 5 | osób | grzywną | od 1 — 5 złr. |
| 3 | osoby | aresztem | 12 godzin |

Podajemy powyższy wykaz kar za dręczenia zwierząt według organu wiedeńskiego towarzystwa ochr. zw. „*Thierfreund*“ (1892 nr. 3) ku wiadomości odnośnych władz naszych, do których zakresu należy karanie za przekroczenie ustaw i rozporządzeń, tyczących się ochrony zwierząt. Wykazy te otrzymuje zarząd wiedeńskiego towarzystwa ochr. zw. regularnie co kwartał od władz. Wydział naszego Stowarzyszenia upraszał c. k. Dyrekcyją Policyi kilkakrotnie, a mianowicie pismem z dnia 28. marca 1887 L. 34, z 22. września 1887 L. 166, z 19. października 1887 L. 184 i t. d., jakoteż Magistrat krakowski pismem z 17. kwietnia 1887 L. 48 o sporządzanie wykazów kar za dręczenia zwierząt i dostarczanie takowych Wydziałowi towarzystwa w celu umieszczania ich w „*Opiekunie zwierząt*“. Próśb tych władze te nie uwzględniły. Przez cały okres pięcioletni czynnego istnienia tutejszego towarzystwa nie otrzymało ono ani razu od nich żądanego sprawozdania, jakoby w Krakowie nie było wypadków dręczeń zwierząt, przekroczeń ustawy o ochronie ptactwa, ustawy łowieckiej i rybackiej. Tymczasem nasze spostrzeżenia mówią inaczej. Otwarcie powiemy, że odnośne władze mało zwracają uwagi na nasze sprawy; pewna oziębłość i lekceważenie wieje od organów wykonawczych; tak te władze, jak i organa wykonawcze powinny towarzystwo uznać za swoich sojuszników i pomocników, pomagających im w wykonaniu tych obowiązków, które do nich w pierwszym rzędzie należą a których organa ich objąć i pokonać nie mogą dla całego ich nawału. Dodamy jeszcze, że liczne podania i zażalenia, jakoteż doniosłe uwagi wnoszone do władz, z powodu tej właśnie oziębłości lub bagatelizowania idą w odwłokę, jakby jakie sprawy podrzędne. *Upraszamy więc bardzo c. k. Dyrekcyją Policyi i Komisaryjat targowy o życzliwe popieranie towarzystwa w pracach jego.*

## MYŚLI JÓZEFA CHMIELEWSKIEGO.

Dobry człowiek to pamięta,
że ma lubić i zwierzęta,
bo moralność tak nas uczy,
więc zwierzętom nie dokuczy.

Piękność ludzi się poznaje
po umysłu szlachetności,
gdy przeciwnie — wartość zwierząt

po zewnętrznej ich piękności.
Aby zatym wartość miały,
chciej, by ładnie wyglądały.

Zabiłem dziś kreta! — A to wielkie męstwo!
Tę cnotę powinno sławić społeczeństwo!
Znęcać się nad słabszą od siebie istotą,
czy to jest zasługą i czy to jest cnotą?..
A w tępieniu zwierząt, gdy kto robi zbytek,
czy tym społeczeństwu przynosi pożytek?..

Chłopiec, który żaby łowi,
nogą depcąc, biedne dręczy
i dokucza znów ptaszkowi —
kiedyś ludziom się odwdzięczy,
bo litości nie obudzi;
plagą będzie on dla ludzi.

---

## ROZMAITOŚCI.

**Wierność psa.** P. M. W. podaje w „*Thierfreund*“ (1892 nr. 3) następujący przykład wierności psa.

Mieszkając w X. dzielnicy Wiednia, wybrałem się raz na przechadzkę w pola wraz z dwoma psami, aby użyć ruchu i zażyć świeżego powietrza. Po drodze spotkałem biedną kobietę, która prowadziła małego, popielatego pincza o trzech nogach. Wdałem się z nią w rozmowę i dowiedziałem się, w jaki sposób stracił jednę nogę.

Podczas zajęcia Serajewa w r. 1878 przez austryjackie wojska pełniła przy nich ta kobieta obowiązki markietanki. Posiadała mały wózek napełniony prowiantami, na którym siedział jej pies jako dozorca. Wśród wrzawy wojennej ciągnęła ta kobieta wózek, nie troszcząc się wcale o los swego ulubieńca, któremu tymczasem wśród utarczki ustrzelono nogę. — Gdy wszystko już ucichło, nagle spostrzegła z wielką boleścią utratę psa, który zraniony prawdopodobnie zsunął się z wózka. Szukała go wszędzie i dopytywała się za nim wszędzie, ale wszystko napróżno. Niepocieszona, pozbawiona swego pomocnika, dalej sama ciągnęła wózek z prowiantami. Po ukończeniu wojny powróciła kobieta do Wiednia, gdzie odszukała dawne swe mieszkanie na Laaerberg i zajęła je osamotniona. Po pewnym czasie zdało się jej, jakby słyszała skrobanie o drzwi, otworzyła więc je i jakież było jej zdziwienie, gdy ujrzała swego biednego pincza całkiem wychudłego, skowyczącego i szczekającego, a z radości skaczącego przed nią na trzech nogach. Ze łzą w oku przyjęła wiernego psa i sobie nieraz odmówiła kawałka chleba, aby

go dać psu za jego przywiązanie i wierność.

Długo brzmiało mi w uszach to zajmujące opowiadanie, a jeżeli kto wątpi, że zwierzęta mogą nieraz prześcignąć ludzi w wdzięczności i przywiązaniu niech czyta.

*Thierfreund. 1892 Nr. 3.*

**Rzadka wierność kota.** W Reutling w domu obywatelskim chowano pięknego kota, z którym obchodzono się bardzo dobrze. Kot okazywał szczególniejsze posłuszeństwo córce domu, podrastającej dziewczynce, do której był w wysokim stopniu przywiązany. Nagle zachorowała córka i po kilku dniach zmarła. Wśród smutku i zmartwień domownicy nie zwracali uwagi na kota. Dopiero po pogrzebie spostrzeżono nieobecność kota; szukano go wszędzie nadaremnie. Jeden z członków rodziny odwiedził po kilku dniach grób zmarłej i wzruszający widok przedstawił się jego oczom. Wśrodku mogiłki skrobał kot z zapałem łapkami ziemię i już znaczny dołek był wykopał. Przywiązany do nieboszczki kot zdołał sam odnaleść dość odległy cmentarz, a tutaj miejsce wiecznego spoczynku swojej pani. Zaniesiono więc kota do domu, gdzie go przez dłuższy czas dobrze pilnowano, aby znowu nie powrócił na grób. Kot wreszcie pozostał w domu, a domownicy cenili go jeszcze bardziej dla jego wierności i przywiązania.

*Thierfreund. 1892 Nr. 2.*

**Pudel niecierpiący muzyki.** Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że wiele psów słysząc muzykę wyją przeciągle i nieprzyjemnie. Dotychczas nie zbadano, co właściwie jest tego przyczyną, czy wyją dla współudziału w muzyce, czy też nie znoszą muzyki. Zdaje się, że ostatnie przypuszczenie jest prawdopodobniejsze. W tej sprawie czytamy w **Thierfreund**, organie wiedeńskiego towarzystwa ochr. zw. (nr. 1. 1892) następujące zdarzenie.

Mieliśmy w domu wyuczonego, roztropnego i nader posłusznego pudla, który wszystkie osoby przychodzące do nas w odwiedziny witał po przyjacielsku i chętnie popisywał się przed nimi z swoich sztuczek, których go wyuczono. Unikał tylko nauczyciela muzyki, który przychodził do nas codziennie; słowem nie cierpiał go. Raz udało się temuż nauczycielowi przydybać pudla w salonie, w którym odbywała się nauka muzyki; zatrzymał go więc, zamknąwszy drzwi. Pudel był zmuszony całą godzinę przysłuchiwać się grze na fortepianie. Wkrótce po rozpoczęciu lekcyi pudel począł wyć i skowyczeć, zachowywał się jak wściekły, biegał po salonie jak szalony i szukał w największej trwodze wyjścia. Nauczyciel muzyki i uczeń, których to zachowanie psa bardzo bawiło, wzięli go na kolana, a uspokoiwszy go, dalej grali. Tego pudel nie mógł już wytrzymać; chciał się wyrwać z rąk, kręcił się, drapał, a gdy to nie pomogło, ukąsił nauczyciela w rękę — i wyskoczył przez otwarte okno z pierwszego piętra na dziedziniec, uszkodziwszy się bardzo. Takie są zwy-

kle skutki, gdy chcemy kogoś zmusić do tego, czego natura nie znosi, — tak u zwierząt jak u ludzi.

*Thierfreund. 1892. nr. 1.*

**Papuga przed sądem.** W nowszych czasach bardzo często wydarza się, że zwierzęta występują w sprawach sądowych i rozstrzygają rzecz na korzyść swych właścicieli. Niedawno temu w Westminster oskarżyła Pani Tanner pana Isaacs'a o kradzież papugi, która wabiła się Jacquot. Sędzia pragnął widzieć papugę, którą niezadługo przyniesiono. «Czyś śniadała,» zapytał się sędzia. — "*Yes, yes*" (tak jest, tak jest), — odpowiedziała papuga. — «Panie Isaaks, proszę bliżej przystąpić,» — rzekł sędzia. — «Tak, ..... a teraz pogłaskaj pan ptaka,» — rzecze sędzia. Pan Isaaks zbliża rękę bojaźliwie i zwolna do klatki. W tym papuga zadaje mu silny cios dzióbem. Z kolei przystępuje oskarżycielka do ptaka i głaszcze go, a ptak zachowuje się jak najspokojniej Sędzia przyznaje ptaka pani Tanner. Ale oskarżony niezadowolony oświadcza, że oskarżycielka nie widziała nigdy tego ptaka. Na to oskarżycielka: «Panie sędzio, za 15 minut będzie 12. godzina. Z uderzeniem tej godziny papuga odezwie się: «*God bless the Prince of Wales!*» (niech Bóg błogosławi księciu Walii). — Sędzia zarządził 15-minutową pauzę; publiczność oczekuje niecierpliwie końca sprawy. Wreszcie dwunasta bije a papuga wygłasza najwyraźniej: «*God bless the prince of Wales!*» Ku uciesze publiczności pani Tanner zabiera papugę a pan Isaaks skazany na znaczną karę pieniężną pełen wstydu opuścił salę sądową

*Th.*

---

## Rozporządzenia i ustawy.

**Zabijanie bydła w Hietzing.** Gazeta urzędowa c. k. starostwa w *Hietzing* (przedmieście Wiednia) w nrze 45. na przedstawienie wiedeńskiego towarzystwa ochrony zwierząt ogłosiła następujące rozporządzenie dotyczące zabijania bydła i mniejszych zwierząt po domach:

„ Zpowodu zanieczyszczania dziedzińców przez zabijanie bydła rogatego świń, kóz, owiec po domach i zpowodu wstrętnego widoku, jakie te czynności przedewszystkim na młodzież wywierać muszą, wzywa się przełożonych gmin, aby przez przybicie niniejszego ogłoszenia lub przez kurendę zawiadomili rzeźników, masarzy, karczmarzy, handlarzy wiktuałów, jakoteż wiejskich i innych właścicieli bydła, że począwszy od 1. stycznia 1892 zabijanie bydła rogatego i zwierząt mniejszych ma się uskuteczniać jedynie na pomostach (Schlachtbrücke) ustawą przemysłową przepisanych, jakoteż w miejscach ile możności oddalonych i dla widzów niedostępnych, a gdzie to niemożliwe, to przy zamkniętej bramie, aby nie wywoływać zbiegowiska i nie dopuszczać stanowczo dzieci niżej 14 lat do przypatrywania się tej czynności. Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane w myśl postanowień ustawy przemysłowej, jakoteż rozporządzeń z 20. kwietnia 1854 (D. u. p. nr. 96) i z 30. września 1857 (D. u. p nr. 198)

Również należy zawiadomić oglądaczy (rewizorów) bydła i mięsa, a zarządy gminne, miejscowe organa policyjne i c. k. żandarmeryja mają baczyć, aby przekroczenia w jak najkrótszej drodze dochodziły do wiadomości władz."

*Thierfreund 1892. nr. 1. i 3.*

Nakładem krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt. — W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.